KOBIETA W DOMU I SALONIE

-GAZETA PORANNA SWOIM CZYTELNICZKOM-

Nacz. Redaktor: J. KONARSKI. W zastępstwie: ST. ZACHARIASIEWICZ. Redaktorka: JANINA KOSSAK-PEŁEŃSKA.

Wydawca: SPÓŁKA AKCYJNA WYDAWNICZA Adres: **Lwów, Chorążczyzna 31.**

Nr. 7. Dodatek tygodniowy do Nr. 7466 z dnia 26. czerwca 1925.

POGADANKI.

Koniec roku szkolnego, egzamina, świadectwa, lepsze lub gorsze wyniki pracy i nauki całorocznej — oto co w tym okresie czasu zajmuje szerokie koła społeczeństwa — a już najbliżej, najserdeczniej obchodzi kobietę: — matkę, przeżywającą tak żywo, tak bezpośrednio wszystkie związane z życiem szkolnem troski i niepokoje i wszystkie nadzieje swych dzieci.

I co więcej, jestem przekonana, że w gronie Waszem, miłe Czytelniczki, nieliczne znajdą się tylko jednostki, któreby zupełnie zdala stały od tych zainteresowań.. Jeśli nie chodzi o własne nasze dzieci, jeśli tych trosk kursowych nie przeżywa pani jako matka, to niewątpliwie zainteresują one panią jako troskliwą ciotunię, czy jako starszą siostrę tej młodzi, dopływającej obecnie do portu, poza którym roztacza się ponętna wizja wywczasów wakacyjnych — czy też horyzonty otwartej drogi w życie...

Byle do tego portu szczęśliwie zawinąć, byle nie rozbić się tuż przed brzegiem...

Więc nic dziwnego, że drżą serca młody l. żeglarzy i nic dziwnego, że nasze serca opiekuńcze wtórują im w tych trwogach...

Tak zawsze było od lat już tak długich. Bo wszak już dawno minął wiek złoty wiek arkadyjskich, beztroskich igraszek młodego pokolenia, nie znającego programów szkolnych i rygorów... nie znającego zamkniętych bram życia i egzystencji, które otwiera dopier klucz patentu, klucz cenzusu naukowego.

Dla młodego chłopca a dziś już i dla młodej dziewczyny, każdy rok stracony, niedostateczne świadectwo, niepowodzenie przy egzaminie, pada ważko na szalę ich losu, przechyla ją w dół przykrym ciężarem, stanowi zaporę niedopuszczającą ich do udziału w tym wielkim, nieustannie się rozgrywającym na arenie życia turnieju, który się zowie walką o byt..

Więc nie dziwię się, jeśli pani budzi w córce czy synu strunę szlachetnej ambicji, jeśli otrzymanie dobrego stopnia czyni pani w ich oczach jednym z najważniejszych celów do których dążyć należy, jeśli za swój pierwszy obowiązek uważa pani powtarzanie im, gdy tylko nadarzy się sposobność jak owa matka, którą sobie przypominam z jakiejś powieści Sewera czy Orzeszkowej: — dzieci uczcie się...!

A jednak i tu, jak we wszystkich wypadkach życia, należy pamiętać o złotej francuskiej maksymie: „pas trop de zêle".

Nie przesadzajmy w gorliwości!

Dziś więcej niż kiedykolwiek z tą przestrogą należy się zwrócić do rodziców — a w pierwszej linji do Was Miłe Czytelniczki, które jako matki winnyście posiadać szczególniejszy dar brania tych młodych serc w Wasze delikatne, kochające dłonie, tak, aby je koić i hartować zarazem a nie zadrasnąć szkodliwie i nie urazić!

Synowie nasi i córki, którzy dziś dochodzą do egzaminów, to te wątłe latorośle, które soki żywotne swych najrańszych lat czerpały z niezdrowego, zatrutego gruntu wojny... Ich dziecięcą wrażliwością wstrząsały gromy najstraszniejszych kataklizmów, musiało się to zatem odbić fatalnie na ich psychice... I te wpływy uczyniły najlepszych nawet z pośród nich mało odpornymi moralnie... wprowadziły w ich odczuwanie i sposób odnoszenia się do życia pierwiastki niezdrowe. Z jednej strony małą wytrzymałość na przeciwności, z drugiej lekceważenie życia, które już w zaraniu ich istnienia ukazało im tyle obrazów okropnych i ponurych.

Jakie potworne niejednokrotnie skutki wywołuje przewrażliwienie młodego pokolenia na punkcie złego wyniku egzaminów, na to dość przykładów przyniosła nam kronika czasów ostatnich. Zamachy na profesorów lub samobójstwa — oto w jaki sposób zbyt często, aby ten objaw przepuścić mimochodem — młodzież dzisiejsza reaguje na te sprawy...

I leży w tem zło okropne!...

Z jednej strony może być zachwiane to niezawodne kryterjum, jakie profesor winien przykładać do kwalifikowania uczni... to kryterjum które nie może być normowane względami na ich nerwowość. Z drugiej strony rodzi się w umysłach młodzieży niezdrowa tendencja wywierania na profesorów teroru a tendencja ta jest równocześnie grobem autorytetu władz szkolnych — jest to bolszewizm ducha młodego pokolenia, któremu nie można pozwolić na wybujanie!...

Przyznajecie mi panie rację, nieprawdaż? I pytacie, co robić?...

Oto przedewszystkiem strzec się bardzo troskliwie, zwłaszcza w obecności naszych dzieci, krytykowania profesorów, podawania w wątpliwość sprawiedliwej klasyfikacji z ich strony...

A pod tym względem grzeszy się tak wiele i tak nieopatrznie...

Pozatem należy hartować psychikę młodego pokolenia — a jak dojść do tego rezultatu zastanowimy się innym razem.

J. P.

Z DZIEDZINY MODY.

Robe-jabot.

Jeśliby dziś której z pań przyszła ochota zapytać co jest modne, możnaby jej dać tylko odpowiedź: wszystko i nic...

Niema bowiem prawie żadnego stylu epok minionych, z którychby nie można zaczerpnąć motywu do toalety ostatniego sezonu — ale t ż niema żadnego, któryby można wprowadzić bezkrytycznie bez należytego przetworzenia go w duchu i tendencji mody r. 1925... Jeszcze nigdy kollektywizm nie święcił takich tryumfów jak obecnie. Nakazem mody jest i pozostaje, mimo wszystkie zakusy, linja prosta, lecz około niej jako około zasadniczego fourreau grupują się najrozmaitsze reminiscencje epok minionych. Powraca uporczywie dyrektorjat z żabotami z batystu, tiulu, starej koronki, lub bardziej moderne z crepe de chine'y. Obok tego prawo obywatelstwa ma i krynolinka, znajduje się miejsce na przefasonowane kunsztownie panier a także wszelka egzotyczna japońszczyzna, egipszczyzna (choć to już nie ta ala Tuthankhamen) motywy wschodnie, obracające się około modnego zawsze casaque'a, składają się na nieograniczone urozmaicenie tegorocznej mody, która, trzeba to specjalnie podkreślić — z każdym niemal tygodniem wysuwa inne motywy i fasony jako nad inne uprzywilejowane.

W momencie obecnym króluje wśród wszystkich innych motywów żabot.

Przyznać należy bez wahania, że moda ta posiada wiele wdzięku a w obecnem swojem zastosowaniu pozwala na tysiączne kombinacje. Bo dziś żabot przestał już być tylko ozdobą górnej części toalety a w szczególności jako zakończenie kołnierza lub wycięcia. Żabot objął panowanie nad całą toaletą... Można go zastosować u dołu sukni jako wdzięczne



Strojna robe-jabot z kwiecistego fularu z żabotami po bokach sukni z „georgette" koloru tła.

bardzo draperje, można go układać wzdłuż i w ukos, można nim zdobić rękawy.

Moda ta wymaga jednak pewnych zastrzeżeń. Należy do niej wyrobiony smak estetyczny i umiejętność wykonania.

Pierwszy musi być niezbędnym doradcą, żeby zachować odpowiednią miarę i stworzyć model na-



Elegancka toaleta z miękiej tafty ze szmizetką z białego jedwabnego szyfonu. Modna parasolka haftowana.

prawdę ładny a nie przeładowane cudactwo, druga musi być zastosowana aby żabocik wypadł świeżo i wdzięcznie, aby rzucał się w nienaganną draperję. I jeszcze jeden warunek sprawia, że zastosowanie żabotów musi ulegać pewnemu ograniczeniu. Oto, jeśli jest wykonany z materjałów białych, musi być nienagannie czysty... To też jest to moda, na którą mogą sobie pozwolić tylko panie, mające albo wielkie środki pieniężne albo też wiele czasu na pranie, prasowanie i odświeżanie żabotów...

Lecz dzisiejsza moda nie ogranicza się tylko do żabotów białych. Jako przybranie sukni wykonuje się je z tego samego materjału i suknia taka otrzymała nawet swą specjalną nazwę: „robe-jabot".

Robi się ją przeważnie z materjałów lekkich, a więc z fularu, lub jedwabnego woalu gładkiego lub deseniowego, z crepe de chine, crepe georgette, miękiej tafty i t. p. Również markizetty gładkie i deseniowe bardzo dobrze nadają się do tego rodzaju toalet.



Oryginalna toaleta z tafty bronzowo-orzechowej, plecy wkładane z białego jedwabnego szyfonu. — Przy bardzo opiętej sukni godet kończy się w tyle żabotami.

Obok żabotów bardzo wielkiem powodzeniem cieszą się także przy letnich sukniach rozmaite kamizelki, które ożywiają toaletę i dodają jej szykownego wyglądu.

W sukniach i okryciach strojnych, zawsze jednakowo wielką rolę odgrywa haft w najrozmaitszych wykonaniach, jak aplikacje, haft sznureczkowy, atłaskowy, tamburowany i tym podobnie.

Nie można także pominąć wielkiego zamiłowania we wstążce, która czy to jako powiewna kokarda zdobi lekką suknię markizetową lub jedwabną, czy układana w kunsztowne wzory i riusze stanowi przybranie sukien cięższych lub też eleganckich okryć.

Nina.

Z HYGJENY I PIELĘGNOWANIA URODY.

Jak pielęgnować skórę suchą.

W poprzedniej pogadance zajmowaliśmy się sposobem pielęgnowania cery, skłonnej do wydzielania tłuszczu. Cera taka jest przeważnie właściwością brunetek. Do uwag, podanych poprzednio, dodać należy, jeszcze ważne w tym wypadku przestrogi djetetyczne.

Tłusta skóra świadczy zazwyczaj o żywej cyrkulacji krwi i obfitem wydzielaniu gruczołów. Osoby takie, posiadają zazwyczaj dobry apetyt. Przestrzegać jednak winny bardzo ściśle umiarkowania w odżywianiu a przedewszystkiem nie używać zbyt podniecających potraw i napojów. Unikać należy zatem w pierwszej linji używania alkoholów, nadmiaru mięsa, wędlin i tłuszczów, jak również pikantnych serów oraz ostrych korzeni.

W razie nieprzestrzegania tych przepisów, mogą się łatwo narazić na to, że wydzieliny gruczołów skórnych przejdą w stan chorobliwy a cała twarz będzie brzydko świecąca, pory zaś zatkane tłuszczem, rozszerzą się i wypełnią wągrami.

Niemniej cera tłusta przy należytej dyjecie i starannej pielęgnacji, której szczegóły omówiliśmy poprzednio, przedstawia pewne korzyści, których nie posiadają osoby, o skórze bardziej suchej. Tłuszcz bowiem chroni skórę w dość wysokim stopniu od niekorzystnych wpływów atmosferycznych, jak również przed tworzeniem się przedwczesnych zmarszczek.

Przeciwnie jest u osób, o skórze zbyt suchej, co zachodzi w większości wypadków u blondynek. Skóra ich jest zwykle delikatniejsza, wydzielająca mało tłuszczu a wskutek tego skłonna do łuszczenia się, wyprysków liszajowatych, piegów i t. p. jakoteż do fałdowania się i zmarszczek.

Toteż ta urocza, przejrzysta cera blondynki wymaga specjalnie troskliwej pielęgnacji, żeby nie przekwitła szybko jak delikatny kwiat wraz z pierwszą wiosną życia, bo jak wiadomo, stało się to już utartym aksjomatem, że blondynki więdną prędko.

Niemniej piękne Panie, których cera idzie w zawody z lilją i różą, nie powinnyście poddawać się zwątpieniu, ani trapić obawą, że ten Wasz wdzięk niezrównany przeminie zbyt szybko. Po pierwsze nie powinnyście tego czynić diatego, że właśnie nic nie oddziaływa tak niekorzystnie na cerę jak wszelkie zmartwienie, zwłaszcza u Was, których system nerwowy i krwionośny jest bardziej wrażliwy, aniżeli u Waszych siostrzyc ciemnowłosych, po drugie, że byłaby to trwoga niepotrzebna, gdyż w znacznej mierze od Was samych zależy utrzymanie tego daru, a to przez racjonalne jego pielęgnowanie.

Jedną przewagę mają na ogół blondynki nad brunetkami. Posiadając powolniejszy obieg krwi, nie potrzebują tak ściśle uważać na djetę i są w ogólności mniej wrażliwe na działanie potraw i napojów podniecających, jakkolwiek nie znaczy to naturalnie, aby nie potrzebowały przestrzegać zupełnie wskazań djetetycznych. Natomiast winny więcej uważać na równowagę moralną oraz zabezpieczać się przeciw zmianom temperatury.

Wiatr, zimno, zbytnie gorąco, działają bardzo szkodliwie na cerę suchą, gdyż dwie pierwsze przyczyny powodują, że skóra pęka i marszczy się ostatnia natomiast sprowadza zaognienia, obrzmienia i inne niepożądane skutki.

W pierwszym rzędzie winny panie o skórze suchej starać się o jej dostateczne natłuszczenie. Z tego powodu do mycia powinny używać wody zimnej ale miękiej, deszczowej lub przegotowanej, bo taka pobudza czynności wydzielinowe gruczołów i żywsze działanie nerwów skórnych. — Zbyt obfitego i częstego używania mydła powinny się wystrzegać, gdyż mydło ma właściwość osuszania skóry. Również zbyt ostre preparaty alkoholowe oraz gorąca woda nie są tutaj wskazane.

To też panie w tym wypadku winny mydło zastępować otrąbkami migdałowymi lub też używać mydła przetłuszczonego. Tutaj nadawałoby się Ihnatowicza „Mydło oliwne dla dzieci", które jest wyrobione ze specjalnie delikatnych substancyj.

Natomiast bardzo ważną rzeczą jest tu miękczenie skóry i doprowadzenie jej potrzebnej ilości tłuszczu przez użycie odpowiednich kremów. Najbardziej polecenia godnym jest w tym wypadku Ihnatowicza krem „Venus", który posiada w wysokim stopniu własność wydelikacania i oczyszczania a zarazem natłuszczania skóry. Dłuższe użycie kremu „Venus" Ihnatowicza daje zdumiewające rezultaty, należy tylko uważać na markę, gdyż pod nazwą kremu „Venus" znajduje się bardzo wiele nieużytecznych a nawet szkodliwych preparatów.

Stosowanie kremu „Venus" Ihnatowicza przeszkadza wysychaniu naskórka, tworzeniu się liszajów i trądzików. Przy skórze suchej używać go najlepiej na noc, po poprzedniem umyciu twarzy zimną i miękką wodą przy użyciu otrąbków migdałowych lub delikatnego mydła. Następnie wcierać długo w czoło, policzki, brodę i okolic nosa krem „Venus".

Rano obmyć twarz wodą zimną bez używania mydła.

Alfa.

Z HEINEGO.

Zapomnieć już nie mogę.

(Ich kann es nicht vergessen...).

Zapomnieć już nie mogę,
Czarowna, słodka Ty,
Żeś niegdyś duszę całą
I ciało dała mi!..

Twe ciało posiąść chcę jeszcze!..
Duszę do grobu złóż,
Wystarczy dla nas obojga
Mej własnej duszy już!

Mą duszę na dwoje rozdzielę
I pół jej w pierś Twoją tchnę...
Gdy uścisk dwa ciała zespoli,
To w jedność spłyniemy się!...

Tł. Janina Kossak-Pełeńska.

Nasz fejleton.

Ta, która pozostała wierną.

(Z francuskiego.)

Franciszek Premorel przygotowywał się do pięknej uroczystości. Dziś przypadała rocznica pięćdziesięcioletniego istnienia fabryki, która z ojca Premorel przeszła na syna.

Franciszek wpadł na świetny pomysł: Do uczty jubileuszowej, w której wezmą udział, prócz urzędników fabrycznych, także wszyscy dygnitarze miasteczka, zaprosi Różę Canduce, najdawniejszą robotnicę tkalni.

To będzie wzruszające i symboliczne: przywiązanie podwładnych, łączność kapitału z pracą. Przy jakiejś kandydaturze to się bardzo może przydać.

Uprzedził o tem żonę a tuż przed ukończeniem pracy w fabryce, wszedłszy do oddziału kobiecego, zbliżył się do Róży, zajętej przy maszynie.

Pięćdziesiątka nie starła z jej twarzy śladów urody; szczupła choć nieco naprzód pochylona, miała jeszcze w sobie coś młodzieńczego, jej niebieskie czyste oczy przypominały jasne lazury, regularne rysy miały urok jakby zasuszonych misternie kwiatów...

Nikt z personalu fabrycznego nie znał jej historji. Zmieniały się w ciągu lat jej towarzyszki pracy,. Zamążpójście, wojna, strejki, rozprószyły je jedne po drugich... Wiedziano tylko, że była w fabryce od szesnastego roku swego życia.

Na zaproszenie właściciela fabryki odpowiedziała prosto, jak na każdy inny jego rozkaz: dobrze proszę pana.

Premorel był tem nieco rozczarowany. Spodziewał się większego entuzjazmu...

* * *

W wielkim salonie państwo Premorel przyjmowali zaproszonych. Premorel witał gości z ostentacyjną dobrodusznością i kordjalnością. Każ emu ze swych funkcjonarjuszy przydawał jakiś przymiotnik: poczciwy Lanternier, mój stary Resonneau, zacny Pressac...

Gdy przyszła kolej na Różę, podszedł do niej ze słowami: Moja dobra, wierna Róża.

Komplement ten zawierał wielką prawdę. Róża zaczerwieniła się aż po uszy.. Wierna... tak, była nią naprawdę, bardziej niż on się mógł domyślać.

A Premorel już ją prezentował z emfazą swej żonie: Róża Canduce, trzydzieści cztery lata uczciwej, wiernej pracy... Nigdy nie brała udziału w strejkach, nigdy nie stawiała żadnych żądań...

Pani Premorel odpowiedziała z konwencjonalną uprzejmością:

— Bardzo mi miło. Mąż mój często mi wspominał o pani.

...Czy to było możliwe?... Tych kilka słów rozebrzmiało w jej cichem, skromnem sercu przedziwnym dźwiękiem, wypełniło je niewypowiedzianą szczęśliwością.

...Więc mówił o niej?.... Więc przecież znaczyła coś dla niego?...

Gdy goście usiedli przy stole, Premorel posadził Różę na honorowem miejcu obok siebie. Robotnica, oszołomiona nieco tą atmosferą, do której nie przywykła, słuchała jakby w jakimś dziwnym śnie zdań wygłaszanych na jej pochwałę: „Opierała się zawsze demagogicznym wpływom, co za moc charakteru, rekord pracowitości...“

— Przyświadczała z grzeczności, zmięszanej z zażenowaniem...

Ale... co ci wszyscy ludzie wiedzieli o tem?... Przywiązanie do fabryki, poczucie obowiązku i to wszystko inne?

Czy to ją trzymało jak przykutą do tych miejsc przez całe życie?...

Myśl jej wróciła do czasów, kiedy wstąpiła do tkalni...

...Miałam jasne warkocze, smukłą postać i usta takie czerwone... Franciszek Premorel miał właśnie odjechać do swego pułku...

W oczach jej stanął jak żywy obraz młodego oficera, pełnego życia, bezwzględnego zdobywcy, który brał bez skrupułu radość i rozkosz, gdzie mu je ukazała chwilowa fantazja. I ją wziął jak inne, jak tyle innych. Dla niego było to zupełnie bez znaczenia. Gdy wrócił z wojska, nawet nie wspomniał nigdy o tym krótkim uścisku, który mu ją oddał ciałem i duszą. Nie, zdawał się o niczem pamiętać, nie zwracał na nią uwagi... Była w jego życiu mniej niż epizodem a mniej niż kaprysem... prostym przypadkiem..

Zbyt dumna żeby się uskarżyć, żeby mu się narzucić lub choćby przypomnieć... nie umiała go jednak wyrwać z swego serca... Lata mijały a w niej nic się nie zmieniało; myślała tylko o jednem: być przy nim, nie stracić go z oczu.

I teraz gdy te wszystkie słowa pięknie brzmiące brzęczały w jej uszach, ona myślała tylko jedno:

— Przynajmniej przy nim przeszło mi życie...

A gdy fabrykant, ożywiony przy dobrym stole, z miną jaśniejącą sytością i zadowoleniem, wygłaszał przyjmowane z łatwym entuzjazmem przez biesiadników, mowy na cześć pracy i trudu, ona raz poraz przywodziła sobie na pamięć słowa pani Premorel: „Mąż mój często mi wspominał o pani“.. A więc przecież... kto wie.. może w głębi jego serca?...

Była z tych które żywią uparcie nigdy nie wygasłe iluzje, które mimo zawodów i rozczarowań ukochały ponad wszystko swój ból romantyczny i nikomu nieznany... ten ból, który jest ich jedynem dobrem na ziemi..

Na znak dany przez męża, pani Premorel ujęła rękę Róży i wprowadziła ją do salonu, gdzie podawano kawę...

Pełen kordjalności, fabrykant zbliżył się do niej:

— Królowa uroczystości wypowiedział z uśmiechem na zgrubiałej z dobrobytu twarzy... Róża spojrzała na niego i przez mgnienie oka zdawało się jej, że w jego oczach odżył ten blask, który widziała w nich wtedy... przed laty...

Lecz w tej chwili wzrok jej padł w jedno z bogatych zwierciadeł.. Ujrzała w niem jego i siebie... On, promieniejący dobrobytem i ona, zwiędła, uboga robotnica... Uczuła się nagle tak bardzo obcą wśród tych ludzi, tak okrutnie samotną.. Poco ją tu sprowadzili?... Na pokaz?... A jutro przepaść dzieląca ich oboje jeszcze bardziej się pogłębi... I zostanie jej tylko jedno wspomnienie więcej...

Na myśl o tem łzy napłynęły jej do oczu.

— Nie trzeba płakać — wykrzyknął Premorel ostentacyjnie, aby zwrócić ogólną uwagę... To przecież takie efektowne: łzy rozczulonej, wdzięcznej robotnicy...

Zadrżała aż do głębin swej istoty... zrozumiała jego intencję.. zrozumiała, że dziś, jak zawsze, przez tych długich lat trzydzieści kilka, nie istniała dla niego...

Łzy jej oschły, wpędzone aż na dno rwącej się z bolu duszy... Ale na twarzy, pojawił się wyraz chłodnego spokoju i tym samym tonem, jakim odpowiadała na jego codzienne rozkazy w fabryce, odrzekła bezbarwnie:

— Dobrze proszę pana. *J. P.*

Z kobiecego ruchu społecznego.

Zadanie i cele Zjednoczenia polskich chrześć. Tow. Kobiecych.

W poprzednim artykule określiliśmy ogólną charakterystykę tej prawdziwie imponującej organizacji jaką stanowi Zjednoczenie polskich chrześcijańskich Towarzystw kobiecych. Obecnie pragniemy dać Czytelniczkom naszym dokładniejszy obraz zadań i prac tego stowarzyszenia.

Na ważniejszą cechą tego stowarzyszenia jest jego apolityczność a raczej stanowisko wzniesione ponad partyjny punkt widzenia. Podkreślić to należy na wielką chwałę kobiety polskiej, że zdołała wznieść się do tej wyżyny właśnie w czasach, gdy społeczeństwo nasze nurtują najsilniejsze walki partyjne, gdy sprawy publiczne osądza się przeważnie nie ze stanowiska ich użyteczności narodowej i państwowej ale ze stanowiska korzyści lub szkody dla danej partji politycznej, gdy ogół, zaślepiony demagogią, zbyt często nie widzi i nie sądzi tego, co się robi ale tylko patrzy kto to robi i według tego robotę pochwala lub potępia

Zjednoczenie polsk. chrz. Tow. Kobiecych umie przenieść w dziedzinę pracy społecznej te wskazniki, jakie stanowiły od wieków podstawę działania kobiety w życiu rodzinnem, podejmuje rolę tej pośredniczki, która koi i ucisza swary, łączy zwaśnionych, a zawsze chce tylko dobra i sprawiedliwości, zawsze dąży do ozłocenia życia boskim promieniem idealizmu i etyki.

Jednem z głównych zadań Zjednoczenia na polu praktycznej działalności jest walka z upadkiem moralności w społeczeństwie. Do celu tego dąży, przez wytężoną walkę z alkoholizmem, przez opiekę nad kobietami, przez ratunek fizycznego i moralnego zdrowia dziecka.

W imię lepszej przyszłości, uświadamiając sobie, jak ważną rolę w wychowaniu niemowląt odgrywa wzorowe ukwalifikowanie pielęgniarek, dało Zjednoczenie impuls do stworzenia pierwszej szkoły opiekunek dla niemowląt przy Zakładzie dla podrzutków im. Dzieciątka Jezus. Zważywszy, że potworne rozmiary zepsucia moralnego zakażają w przestraszającem tempie i rozmiarach młodzież szkolną, Zjednoczenie bierze udział w konferencjach w celu obmyślenia środków zaradczych i dąży do utworzenia Sekcji opieki nad młodzieżą w wieku szkolnym.

Oceniając doniosłość dążenia do wytworzenia jak najliczniejszych rezerw społecznych kobiecych do służby pomocniczej przy obronie kraju, współpracuje Zjednoczenie przy organizowaniu Komitetu Przysposobienia rezerw Kobiecych.

Powstaje w Zjednoczeniu w łączności z Tow. Pań. Szkoły Lud. sekcja Opieki nad więźniami, której zadaniem jest roztoczenie opieki nad temi kobietami które wypuszczone z więzienia stają się najczęściej łupem prostytucji. Sekcja otrzymuje z policji zawiadomienie o dniu wypuszczenia z więzienia kobiet, nad którenii należy roztoczyć opiekę. W dalszym rozwoju tej pracy dąży do utworzenia wojewódzkiego Patronatu Opieki nad więźniami.

Uznając potrzebą silnej organizacji obrony państwa, przystępuje do Wojewódzkiego Komitetu Ligi obrony powietrznej i przeciwgazowej i rozwija w tym zakresie żywą propagandę wśród najszerszych warstw i we własnym lokalu urządza osobne Koło L. O. P. P.

W ten sposób łącząc siłę samoistnej twórczości z siłą zbiorowości, rozszerza etykę i moralność z dziedziny życia jednostek w dziedzinę życia zbiorowego i w tem jego niepoślednia wartość i zasługa.

Czy może się ostać nadal podwójna moralność?

W związku z artykułem, zamieszczonym w ostatnim numerze naszego tygodnika, w którym jedna z szan. Czytelniczek wypowiada swoje poglądy na podwójną moralność, pomieszczamy niniejsze pismo a równocześnie powtarzamy zachętę, aby panie nasze chciały zabrać głos w tej sprawie, tak ważnej nietylko dla kobiety ale dla całego społeczeństwa.

„Szan. Autorce artykułu p. E. K. należy się szczere podziękowanie za bezstronne słowa prawdy. Chciałabym jeszcze zaznaczyć, że hasłem wszystkich kobiet powinno być: „Precz z podwójną moralnością“ bo czekać na sprawiedliwość ze strony społeczeństwa byłoby bardzo beznadziejne. Kobiety same muszą wreszcie zrozumieć krzywdzący i poniżający brak równouprawnienia pod tym względem i rozpocząć walkę z tem i to nawet w interesie samego społeczeństwa!.. Bo wszak obecne stosunki prowadzą tylko do stanu podobnego, jaki przedstawia autor „Chłopczycy“.

Nie sądzę, żeby skutki wolności mogły być gorsze, przeciwnie powstałoby o wiele więcej miejsca dla miłości prawdziwej, idealnej tak u kobiet jak i u mężczyzn.

Kobiety same muszą sprzeciwić się tej podwójnej moralności, która tworzy zwłaszcza wśród „młodziutkich“, które rwą się do „życia“ i przygód, prawdziwą demoralizację, to jest to, co jest przeciwne wrodzonym uczuciom.

W jednem nie zgadzam się z szan. autorką, która powiada „żyjemy dla mężczyzn“ — mojem zdaniem, stworzone jesteśmy o tyle dla nich o ile oni dla nas i należy nam się równość, tylko umiejmy jej chcieć.

Byłoby rzeczą pożądaną, by ktoś z światlejszych czytelniczek (ków) zechciał poinformować ogół o stosunkach i obyczajach Angielek i Amerykanek.“

Z. P.

RADY I WSKAZÓWKI GOSPODARCZE

Smażenie konfitur i konserwy.

Porzeczki.

Porzeczki po przebraniu ich z pestek, koniecznie się zimną wodą na przetaku spłukać powinno, tak dla czystości, jakoteż i dla tego, że spłukane nierównie potem piękniejszy i jaśniejszy kolor w konfiturach mieć będą. Na noc zalewają się w słoju ostudzonym syropem, zrobionym z trzech części cukru, czy go się bierze półtora, czy dwa funty na funt jagód. Nazajutrz zasmaża się raz jeden i znowu zlewa do słoja lub półmiska, na trzeci dzień konfitury te już się dosmażają zupełnie, osypując je pozostałym proszkowanym cukrem. Wody bierze się szklankę na funt cukru.

Galareta porzeczkowa.

Z porzeczek robi się najlepsza galareta. Galaretę z porzeczek robi się zarówno z białych jak z czerwonych, z białych będzie także czerwona.

Sposób pierwszy. Zagotowć wodę w rądlu. biorąc na garniec obranych porzeczek kwartę wody, porzeczki obrać czysto z korzonków, wypłókać i w tę wodę nakłaść tyle, aby się tylko mogły zagotować. Gdy będą miękie zupełnie, odcedzić przez płócienny worek lub bardzo gęste sito, sok zmierzyć kwartą i do każdej kwarty wziąć $2^1/_2$ funta cukru w kawałkach, nalać cukier tym sokiem, wstawić na mocny ogień, gotować póki się szumowiny robić będą, jednak nie długo, ze sześć razy na mocnym ogniu, żeby para wyszła, ciągle szumowiny łyżką durszlakową zbierając. Próbować łyżką szebrną; gdy kawałkiem z łyżki spada i na łyżce obsiada to ma już dosyć, Nie trzeba je już cedzić, gdyż każda galareta przez szumowanie klaruje się dostatecznie; mieć przygotowane słoiki albo lampki szklanne, u doła wyższe u góry szersze, w jakich zwykle bywa galareta, i w takowe każdą galaretę gorącą zaraz nalewać Słoiki powinny być suche i postawione na stole, gdyż trzymając je w ręku, pękają częstokroć; najlepiej w każdy słoik przed nalaniem wlać łyżkę jedną tej galarety, to się słoiki zwolna ogrzeją, a po chwili dopiero nalać je do pełna. Na drugi dzień, gdy już stężeje zupełnie, z bibułki angielskiej powykrajać krążki, maczać w araku, nakrywać słoiki, a następnie obwiązać papierem. Te wszystkie przepisy nakrywania słoików można zastosować do każdej galarety.

Sposób drugi. Można również robić galaretę porzeczkową w następny sposób, a będzie bardzo dobrą: Funt porzeczek czerwonych, czysto obranych i wypłokanych i funt cukru miałkiego, włożyć razem w rądel, niech trochę postoi aby cukier zwilgotniał i zagotować, póki się pianą dobrze nie okryje. Tę masę wylać na sito gęste, pokryte garścią dobrą malin czystych; skoro przecieknie, wlać powtórnie w rądel, zagotować raz lub dwa razy, żeby wyszumować i zaraz nalewać w słoiki: Ta galareta będzie mieć prześliczny kolor i będzie bardzo smaczna.

Każda galareta porzeczkowa tak pierwszym jak drugim sposobem robiona, będzie daleko smaczniejsza i bardziej aromatyczna, gdy się do niej doda w stosunku na kwartę porzeczek kwaterkę malin.

Marmolada z poziomek.

$^1/_2$ kg. poziomek, 3/4 gk. cukru. Poziomki gotuje się w cukrze tak długo, aż się rozgotują t utworzy się gęsty syrop. Przechowywać według zwykłych przepisów.

Kompot z poziomek.

Poziomki należy przebrać, lekko wypłukać, ostrożnie osuszyć na płótnie i włożyć w słoiki, poczem zalać gorącym gęstym syropem, tak, aby były nim nakryte i gotować w rondlu z wodą, w zamkniętych słoikach.

Co czynić, aby konfitury uchronić przed pleśnią i burzeniem się.

Największą troską skrzętnej gospodyni jest, aby przygotowane na zimę konfitury, marmelady oraz soki nie pleśniały i nie burzyły się. Przeciwko tej drugiej ewentualności zabezpiecza po części dodanie dostatecznej ilości cukru do syropu oraz dokładne wyszumowanie. Niezawodnym jednak środkiem jest również dodanie po wysmażeniu konfitur czy soków do gorącego jeszcze pastylki benzoesowej lub też na koniec noża proszku salicylowego.

Konserwowanie młodego groszku.

Młody zieloiny groszek nadaje się bardzo dobrze do konserwowania na zimę. Należy tylko uważać, aby nie brać zbyt już twardych ziarnek. W tym celu należy kupiony groszek przebrać, starszy użyć odrazu na jarzynę, a z wybranym na konserwy postępować jak następuje:

Groszek zarzuca się na starannie odmierzoną wrzącą wodę, zagotowuje przez pięć minut i zapomocą łyżki druszlakowej wybiera się go i napełnia nim słoik. Wodę nale y nieco osolić i dodać odrobinę cukru, stosownie do ilości groszku. Tą przegotowaną wodą nalewa się groszek, tak, aby go pokrywała, obwiązuje się dobrze słoiki i przegotowuje w naczyniu, napełnionem wodą tak, jak kompoty, to znaczy, okładając słoiki słomą alba sianem. Gotowanie powinno trwać po raz pierwszy 40 minut, nazajutrz powtórzyć to przez 20—25 minut.

Gdy mleko sprowadza zaburzenia żołądkowe.

Czasami mleko sprowadza pewne zaburzenia żołądkowe, wtedy należy go zmieszać z wodą wapienną w stosunku jednej czwartej części — a niemiłe objawy wnet ustąpią.

Kit do porcelany.

40 gr. starego, chudego sera i 1 kg. sproszkowanego gaszonego wapna żarobić trochą wody na gęstą masę, którą nasmarowuje się pęknięte brzegi, mocno ścisnąć i pozostawić żeby wyschło.

Przepisy kuchenne.

Kotlety wołowe z marchewką.

Pokrajać z środkowej krzyżówki podłużne kawałki mięsa, rozbić je cienko, posolić i popieprzyć, umoczyć w mące z jeduej i z drugiej strony i upiec w rozpuszczonym tłuszczu na szybkim ogniu. Kawałek cienko pokrajanej słoniny rozpuścić na ogniu i dodać do niej utartą cebulę, garść cienko pokrajanych młodych marchewek i nieco tartej bułki. Ugęstować to na ogniu i zalać rosołem. Do tego sosu dodaje się kotlety wraz z ich naturalnym sosem, gęstuje przez jakiś czas aby zmiękły, odpowiednio dosolić i popieprzyć i podać na ogrzanym półmisku.

Kotlety z ryb.

Można robić kotlety z tych wszystkich ryb, które mają mało ości, a więc: z sandacza, karpia, lina, suma i miętusa. Oczyszczoną rybę rozpłatać na dwoje wyjąć wszystkie ości, zdjąć skórę a mięso drobno usiekać lub przepuścić przez maszynkę wraz z bułką namoczoną w mleku. Jedną bułkę liczy się na 1 funt czystego mięsa. Usiekać również pół cebuli, zasmażyć z masłem, dać trochę pieprzu i soli, dwa żółtka, wymieszać wszystko dobrze razem, robić podłużne kotlety obsypawszy je tartą bułeczką i smażyć powoli na rozpalonem maśle lub frytnrze. Do takich kotletów podawać można wszystkie sosy jak: pomidorowy czysty, sardelowy, kaparowy, holenderski, rumiany do ryb, ostre i t. d. wedle upodobania.

Kroklety grzybowe.

Pół kg. oczyszczonych, dobrze opłukanych i pokrajanych cienko grzybków udusić, dodając łyżkę masła, trochę siekanej cebulki, soli i pieprzu aż będą miękie. Wtedy odstawić do ostudzenia. Dwa do trzech jaj utrzeć, dodać trochę mleka i tartej bułki. zmieszać do tego ugęstowane grzybki i jeszcze raz przeciągnąć w rondlu na miernym ogniu. Następnie z tej cieplej masy wybierać łyżką podłużne kluseczki, ułożyć na półmisku i posypać cienko siekanym szczypiórkiem albo zieloną pietruszką.

Naleśniki wypiekane z cebulką.

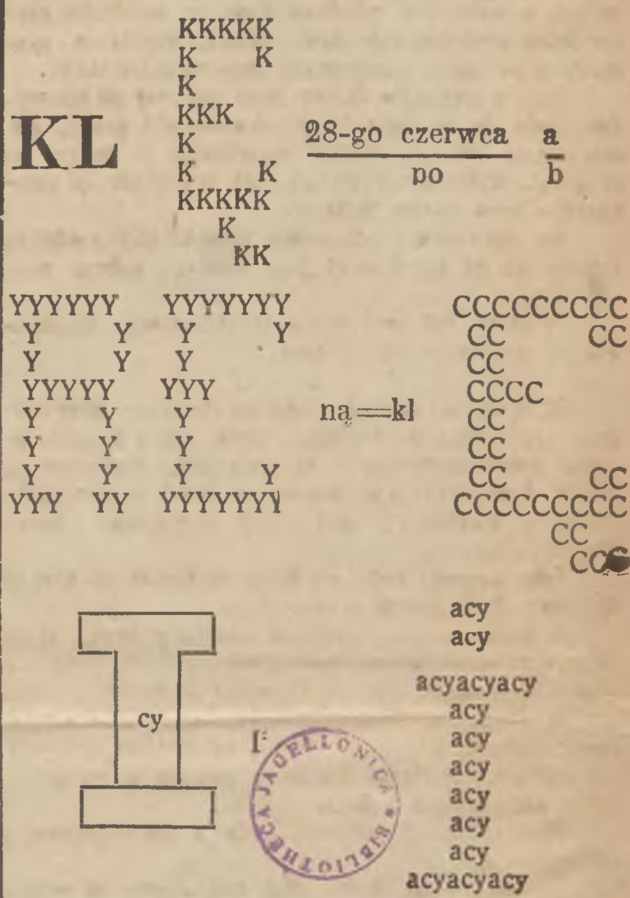
Usmarzyć dość grube naleśniki z ciasta z pianą z białek, układać w całości w wysmarowanym rondlu, skrapiać suto masłem z przyrumienioną uszatkowaną cebulą i zapiec w piecu na rumiano.

Plankowa legumina z agrestu.

Pół kg. agrestu ugotować z odrobiną wody, dodając nieco cynamonu i soku cytrynowego, poczem przetrzeć tę miazgę przez sito. Wymieszać ją następnie z cukrem, dodając, jeżeli możliwe, pół szklanki moszczu albo białego wina. Nakoniec dodać 10—14 płatków żelatyny, mieszaninę tę ubijać trzepaczką, tak długo, aż się zamieni na pianę. Wtedy nałożyć do formy porcelanowej lub szklanek i postawić dla zastudzenia.

Na wolne chwile.

Rebus.



Szarady.

Spowszechniała *pierwsza druga*,
Bo dziś nią jest każdy sługa.
Pierwsza, trzecia, to sprzęt znany
I przez kupców używany.
Trzecia pierwsza znów w pokoju.
Bo innego jest pokroju.
Pierwszą często się żegnamy,
Czasem nawet i witamy;
Lecz, gdy *całość* nas zaleci,
Stajem się jak małe dzieci.

I.

Wioząc takie towary, jak *pierwsze i trzecie.*
Narażona częstokroć na rabunek ludzi,
Którzy wiedzą, że w dzikim, nieprzyjaznym świecie,
Bez śladu się ukryją; zbrodnia ich nie wzbudzi
Echa, ani nie będzie *pierwsze, druge, czwarte*
Całość szeregi kupców, dzielne, zwarte.

II.

Pierwsza apostoła imię
Druga czuje w lecie, w zimie,
Kto przyrodę cenić umie.
Pierwsza z drugą w dźwięków tłumie,
Rozwesela podczas sanny;
Pierwsza z trzecią imię panny.
Druga z trzecią da naczynie.
Całość bronią w Turcji słynie.

Za trafne rozwiązanie powyższych zadań przeznaczamy jako nagrodę przez wylosowanie książkę Henryka Zbierzchowskiego p. t. „Żongler“. Termin nadsyłania rozwiązań dwutygodniowy.

Z Drukarni Spółki Akcyjnej Wydawniczej pod zarządem J. Płockiego we Lwowie, Chorążczyzna 31.